

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . . rb. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru
kop. 8.
Dopłata za odnośzenie k. 15
kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . rb. 1 kop. 20

TYGODNIEN

Piotrkowski

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe k. 10
od jednoszpaltowego wiersza
petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotnie
po kop. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz
ogłoszenia zagraniczne po
kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i ne-
krologi na 1 stronie po k. 20.
Za dołączenie 1 kartki an-
neksu rb. 10.
Za tłumacz. ogł. z języków
obcych po k. 2 od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym dodatkiem powieściowym.

Adres Administracji i Drukarni „Tygodnia”: ulica Kaliska № 9.—Adres Redakcji: Bykowskie-Przedmieście № 45.

VII-KLASOWA PENSJA ŻEŃSKA

H. Domańskiej

w Piotrkowie, przy ulicy Kaliskiej № 9

zawiadamia, że zapisy uczenie przyjmuje poczynając od d. **20 sierpnia**. Egzaminy **1 września**.
Lekcje **5 września**. Przy pensji klasa wstępna, podwstępna, oraz pensjonat. Język wykładowy polski.

8-klasowe (z kl. wstępną)

GIMNAZJUM POLSKIE

W CZĘSTOCHOWIE.

Zapisy do wszystkich klas. Egzaminy 25/VIII.
Lekcje 3/IX. Program drukowany do nabycia
w kancelarii Gimnazjum (Częstochowa, ul. Tea-
tralna 7) za nadesłaniem 22 kop. w markach
pocztowych. Przy gimnazjum internat.

Dyrektor Gimnazjum

Walerjan Kuropatwiński.

544 (3—2)

Zakład naukowy żeński 6-cio kl.
z kl. przygotowawczą, dodatkową i
pensjonatem

W WARSZAWIE

BRONISŁAWY JASTRZĘBOWSKIEJ

od 8-go lipca r. b. **przeniesiony został**
na ulicę **BRACKĄ 18**. Dom z ogrodem.
Gimnastyka i gry na świeżym powietrzu.
Nauka ślōjdu. Dla najmłodszych dzieci
kierunek freblowski. (WBO. 2306) 509 (6-2)

Kupię 15 krów

młodych dōjek, świeżo po ocieleniu,
lub cielnych jesienią. Łaskawe oferty przysyłać
należy: **H. Moraczewski w Woź-
nikach** przez Piotrków. 547 (3—1)

Kwestja agrarna

w programie S.-D. rosyjskiej.

System społeczny, stworzony przez Marksa,
opierał się na zjawiskach, zapożyczonych z życia
robotników fabrycznych. W rozwoju wielkiego
przemysłu upatrywał Marks nieunikniony roz-
wój proletariatu, w prawach rozwoju kapitali-
stycznego widział nieunikniony tryumf socja-
lizmu. Wszystkie dostępne twórcom socjalizmu
«naukowego» obserwacje zdawały się potwier-
dzać powstałą doktrynę i w szeregach naj-

wybitniejszych działaczy nie brakowało ludzi,
którzy, przewidywali ziszczenie planów socjali-
stycznych przed upływem XIX stulecia.

Jedna tylko sfera zjawisk mąciła pogodę
doktryny, nie dawała się ująć w ścisłe, harmo-
nijne linie systemu społecznego.

Były to stosunki rolne.

To też początkowo nie widziano innego
wyjścia z sytuacji, jak przywiązanie pozbawione-
go roli włościanina do rydwanu wielkiego
przemysłu.

Pozbawiony wszelkiego związku z ziemią,
stanie się on proletariuszem fabrycznym i wspólnie
z innymi będzie dążył do wywalczenia
przyszłego państwa wolności ekonomicznej. Za-
daniem stronnictw socjalistycznych jest więc
przyspieszać ten proces proletaryzacji wło-
ścianstwa.

Rzeczywistość jednak miała również głos
w tej sprawie. Włościanin niemiecki nie za-
stosował się do doktryny socjalistycznej, prze-
ciwnie, wykazał znaczną odporność, a drobna
własność ziemską zaczęła systematycznie zwię-
kszać swój stan posiadania.

Jednocześnie włościanin, któremu socjalizm
mógł na razie przyobieczać tylko «proletaryzację»,
zachowywał się wobec nowej doktryny nie-
dowierzająco.

Pod wpływem tych czynników, jeszcze przed
dziesięciu laty, w obozie socjalistycznym objawia
się prąd tak zw. rewizjonistyczny. Cały szereg
wybitnych działaczy socjalistycznych zwraca
uwagę na to, że doktryna socjalistyczna tylko
o tyle nie przestaje być naukową, o ile jest
w zgodzie z tym kierunkiem, w jakim kroczy
rozwoj stosunków ekonomicznych. Wykraczając
poza te granice i dążąc do celu, do którego
nie dąży samo życie, socjalizm powraca do
dawnego stanu utopji.

Jakże zachowuje się wobec tego socjalna
demokracja rosyjska (której integralną część
stanowi obecnie S.-D. Polski i Litwy)? Pyta-
nie to zadał jeden ze stronników wywłaszcze-
nia przymusowego, głośny w ostatnich czasach
poseł do Izby Państwowej, zmarły niedawno
Hercensztejn.

Celem podstawowym stronnictwa pozostaje
nadal, zgodnie ze starą doktryną, *wzmocnienie*
antagonizmów klasowych. O takim celu można
byłoby powiedzieć dużo z punktu widzenia
interesu narodowego, ale i z punktu widzenia
interesu klasowego, powiada prof. H., jest to
droga do wzmocnienia tego ucisku, w jakim
obecnie żyją włościanie. Włościanie, jako stan,
nie znikną, bo już wykazali swoją żywotność

w zachodniej Europie, ale wzmocnienie walki
klasowej może co najwyżej zróżniczkować samo
włościanstwo, podzielić je na dwa obozy wielko-
rolnych i małorolnych i cały ciężar niedoli
ekonomicznej przerzucić na barki tych ostat-
nich.

Pomijamy żądanie, aby włościanom zostały
zwrócone sumy wykupowe, żądanie brzmiące
dziwnie w ustach stronnictwa, które nie przyzna-
je włościanom prawa własności i niemożliwe
do urzeczywistnienia, bo obecnie pozostała już
bardzo niewielka liczba właścicieli, którzy
otrzymali od włościan wykupy w 1861 roku.

Domagając się, aby włościanin miał pra-
wo rozporządzania swoją, choć przez może
wpaść w jeszcze gorszą sytuację materialną,
stronnictwo zdradza jednak rozczułającą tro-
skliwość o te grunta, które zostały odebrane
włościanom przy zniesieniu poddaństwa i służą
w ręku obywateli narzędziem dla eksploatacji
włościanstwa.

Wywłaszczenia gruntów obywatelskich stron-
nictwo bynajmniej nie wymaga, a robi to dla
tego, żeby przyspieszyć «proletaryzację».

Tak wyglądało pierwotne sformułowanie
kwestji agrarnej w programie stronnictwa. Ale
życie wkrótce wykazało całą jego bezpodstaw-
ność, to też, zapominając o wymaganiach do-
ktryny, pierwsza konferencja partyjna przyjęła
następującą uchwałę:

«Socjalna demokracja popiera wszelkie
usiłowania włościan, skierowane do tego,
aby przemocą ośwładnąć ziemią, tłumacząc
przytem włościanom, że te zdobycze ich
mogą być utrwalone tylko za pomocą zgromad-
zenia prawodawczego, od którego należy
żądać utworzenia specjalnych, opartych na
zasadach demokratycznych komitetów, dla
ostatecznego usunięcia obciążających wło-
ścianstwo stosunków».

A więc—z jednej strony skromne wymaga-
nie zwrotu «skrawków» ziemi, z drugiej po-
pieranie prób wywłaszczenia, uskutecznianego
za pomocą gwałtu.

Jednocześnie, jako hołd doktrynie — przy-
pomnienie o Zgromadzeniu Prawodawczem,
które ma ostatecznie uregulować te sprawy.
Ale owo Zgromadzenie nie będzie miało co do
roboty, bo, jak słusznie twierdzi prof. H., nikt
nie zechce oddać tego, co zdobył przemocą.
Pozostałoby chyba walczyć z całemi wsiami
o jakieś grunta sporne.

Ale ewolucja programu S.-D. nie zatrzymała
się na tym atapie.

Na trzecim zjeździe uchwalono:

«Propagować w szerokich masach ludo-
wych, że Soc.-Demokracja uważa za cel
swojej energicznej popieranie wszystkich rewolu-
cyjnych zarządzeń włościanstwa, mogących
polepszyć jego położenie, do konfiskaty oby-
watelskich i innych gruntów włościan».

A więc niema mowy o jakiegokolwiek nacio-
nalizacji ziemi, chodzi poprostu o to, żeby
zdobyć popularność w masach włościanich.

«Czyż dopuszczalne są podobne zmiany
w zasadniczych postulatach stronnictwa, ma-
jącego swoją historję i tworzącego swój pro-

gram na modłę zachodnio-europejską? — pyta prof. H.

Ale stanowisko stronnictwa znajduje doskonały komentarz w enuncjacji urzędowego organu «Borba»:

«W obecnej chwili — pisze gazeta — włościanin zdradza dążenie do zdobycia ziemi. Jest to podstawa całego ruchu agrarnego.

Dlatego obecnie nie mamy możliwości czekać, aż poziom uświadomienia włościan podniesie się i dla tego musimy wysuwać *hasła taktyczne*. W obecnej chwili rewolucyjnej osamotniony proletariąt potrzebuje sojuszników».

A więc dla zdobycia sojuszników należy rzucić w tłum «hasła taktyczne», t. j. takie, w które się nie wierzy, które stoją w zasadniczej sprzeczności z teorią stronnictwa.

Naturalnie, wszystkie te uchwały i zmiany teoretyczne zbyt mały mają związek z życiem, aby mogły naprawdę wywrzeć wpływ na to lub owo rozstrzygnięcie kwestji agrarnej, — pisze «Dziennik Kijowski», — przytaczamy je jednak jako dokument, świadczący o tem, jak stronnictwo ceni swoje własne zasady i jak należy rozumieć *demokratyzm* stronnictwa, sprowadzający się do najjaskrawszej i najmniej liczącej się z elementarnymi względami *demagogji*.

Idem.

Na Jasną Górę.

Donosiliśmy parę tygodni temu, że wieża Jasnogórska, która lat temu kilka zgorzała, została odbudowana i że uroczystość jej odsłonięcia nastąpi w d. 15 sierpnia. Wiadomość tę wkrótce potwierdził list Ojca przeora Rejmana, który skreślił w nim historję odbudowy wieży i zobowiązał gotowość do ofiar w tym kierunku ze strony ludu polskiego. Obecnie «Sodalicia dzieci Maryi» wydała odezwę, w której, wzywając Naród Polski na d. 15 sierpnia do stóp cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, tak m. in. pisze:

«Niegdyś tam w znamienitych chwilach dziejowych, królowie nasi w imieniu narodu składali hołdy i wielkie przysięgi. Dziś naród sam niech tam stanie cały zjednoczony jedną wielką myślą, i uczuciem «z szlachcią polską — polski lud», ten siemiężny, zbożny lud, co do życia się zbudził i poczuł się polskości obrońcą.

Niechaj on te odwieczne powtórzy przysięgi, w obliczu Nieba i ziemi: przysięgi pracy wytrwałej dla Ojczyzny, dla Polski, a przez nią i dla całej ludzkości; pracy, która budować będzie Królestwo Boże na ziemi, ku chwale tej Królowej Niebieskiej, która Królową Polski zwać Siebie pozwala.

Niechaj stanie tam i w ręce jej matczyne powierzy przyszłość naszą, tę przyszłość, co się budzi, by jasną była i świętą; — i by jej nie skalał brud żaden ni hańba.

Niech stanie tam i w obec tej dziewicy, co Miłość świata zrodziła, niech z sere swych wyrzuci złość wszelką i zawiści wszelkie pomiędzy braćmi, niezgody i zwady, i klasowe rozróżnienia, i nienawiści — i zakorzeniony w sercach, zadawniony jad.

Niech stanie tam w jednym braterskim uścisku przed wspólną wszystkim Matką, i z pojednaniem w sercu i z postanowieniem świętem iść dalej w blaski przyszłości w jedność bratniej i w miłości wzajemnej, co wszystko przebacza i wszystko zrozumie i ofiary nie skąpi, i do poświęceń ochocza, — aby wszystkim szczęście dać!

Niech stanie tam, i z serca zrzuci wszystko, co do tej przyszłości jasnej drogę nam tamuje: małostkę serc, egoizm, zaślepienie, lęk.

Niech stanie tam z postanowieniem wielkiem, i z wolą niezłomną godnymi być tej przyszłości jasnej i godnymi synami Maryi, i godnymi synami Ojczyzny. I serca wielkie mieć, i do ofiar gotowe — i do poświęceń chęć!

Niech stanie dziś!

A gdy powróci stamtąd, niech mu w sercach moc zostanie i potęga, co w trudach się wyrazi o szczęście braci i kraju pożytek; i miłość wielką, co nienawiści braci nie dopuści, lecz wszystkich sercem gorącym ogarnie; miłość, co potęgą największą jest narodu i świętości jego jedyną nadzieją. Niech nam w sercach zostanie wiara czysta i wielka, której nie nie złamie; i nadzieja mocna, co przetrwa wszystkie próby, świt po-

przedzająca, i wdzięczność dla Tej, co wypiaowała przy sercu swoim Polskę na męczennicę i wybawicielkę Narodów.

Z Sulejowa.

(Kor. Tyg. Piotrk.)

Macierz Szkolna. — Odpust. — Przedstawienia.

Z inicjatywy i za staraniem dyrektora kolejki Sulejowskiej p. Psarskiego d. 5 sierpnia w miejskiej szkole sulejowskiej odbyło się pod przewodnictwem proboszcza ks. Grochowskiego organizacyjne zebranie Macierzy Szkolnej. Ogółem stawiło się osób bardzo niewiele, bo tylko 35 które zadeklarowały składek na ogólną sumę rb. 492. W zebraniu wzięły udział przeważnie sfery inteligencji miejscowej i okolicznej; natomiast mieszczan sulejowskich, których sprawa ta najwięcej powinna obchodzić, boć oni przedewszystkiem korzystać będą z instytucji Macierzy, można było zliczyć na palcach. Tem to dziwniejsze, że według słów więcej uświadomionych sulejowianów Macierz Polska mogłaby liczyć w Sulejowie 150 do 200 członków samych mieszczan. Ale do tego konieczne jest uświadamianie szerszego ogółu o celach i dążeniach Macierzy, gdyż bardzo jeszcze wielu, pomimo nawet wyjaśnień z ambony miejscowego proboszcza, nie wie o naszej instytucji oświatowej lub ma dużo przeróżnych co do niej wątpliwości. To też wybrany na tem posiedzeniu Zarząd, uznany przez obecnych, wobec uderzająco małej liczby członków — za tymczasowy, zgodnie z postawionym wnioskiem, zobowiązał się rozwinąć jak najszerszą agitację w celu uświadamiania ogółu, naznaczając następne ogólne zebranie na d. 1 września, godz. 4 pp. Na zebraniu w d. 1 września odbędą się też nowe wybory. Tymczasowy Zarząd podjął się prócz tego poczynić odpowiednie kroki, by dość znaczny fundusz wynoszący wraz z procentami kilka tysięcy rubli, a pochodzący z dobroczynnego zapisu i oddawna leżący w gminie bez możności użytkowania, mógł przejść do rozporządzenia Macierzy sulejowskiej. Postanowiono również zebrać wszelkie dane o potrzebie i warunkach, przy których mogłaby istnieć ochronka, jako też zakrzętnąć się około nowej, ogromnie potrzebnej szkoły. Widzimy, że nowo powstająca instytucja jak wszędzie tak i w Sulejowie będzie miała co do roboty!

O zawiązaniu się Koła tymczasowego Zarząd zawiadomił Zarząd Główny w Warszawie.

W dzień odpustu, wznowionego w b. klasztorze OO. Cystersów pod Sulejowem d. 15 b. m. Zarząd Kolejki Sulejowskiej postanowił uroczomąć, w razie pogody, dodatkowe pociągi, które wychodzić będą z Piotrkowa i Sulejowa co godzina (z Piotrkowa o g. 6 m. 30, 7 m. 30, 9 m. 16 i 10 m. 20; z Tartaku w Sulejowie o g. 1 m. 43, 3 m. 18, 4 m. 45, 6 m. 40 i 8 m. 19). W razie niepogody kursować będą tylko pociągi zwyczajne i bisowe.

W tymże dniu i w następną niedzielę na stacji w Sulejowie odegrane zostaną na korzyść straży ogniowej dwie jednoaktówki. Początek przedstawienia o godz. 5½ po południu.

Kronika Piotrkowska.

— **Sekcja administracyjna Tow. Rolniczego Piotr.**, rozpatrując na zebraniach swych członków sprawę unormowania płacy służby rolnej, przyszła ostatecznie do wniosku, że, wobec znacznych różnic w warunkach gospodarczych poszczególnych okolic naszej gubernji, — wypracować pewne normy płacy obowiązujące dla danej okolicy można jedynie na gruncie postanowień terytorjalnych — powiatowych. Z tego względu sekcja admin. T. R. P. wzięła na siebie inicjatywę w zwołaniu członków Towarzystwa, a przedewszystkiem sekcji dla omówienia normy wynagrodzenia służby folwarcznej w poszczególnych powiatach. Mając w czterech miastach powiatowych: Częstochowie, Radomsku, Piotrkowie i Rawie lokale To-

warzystwa, Rada Towarzystwa zwróciła się do członków zamieszkałych w tych powiatach o przybycie w wymienionym celu do swych oddziałów handlowych w d. 18 b. m. o godz. 2 po południu.

— **Wydział „Sokoła” piotrkowskiego** odbył w dniu 3 sierpnia pierwsze swe posiedzenie. Rozebrano na niem czynności jak następuje: na prezesa powołano p. Dobrosława Kleyne, na zastępców pp. H. Kobosa i Cz. Grabowskiego; na sekretarza p. J. Stankowskiego; na skarbnika p. B. Cedrowskiego; na zastępcę skarbnika p. O. Krajewskiego; na bibliotekarza p. W. Piaszczyńskiego, na zastępcę p. K. Rudnickiego; na starostę (gospodarza) p. A. Zarembę, na zastępcę p. A. Borowskiego. Komisje poszczególnie zostały obsadzone jak niżej: Do komisji mundurowej weszli — pp. C. Grabowski, J. Majewski, F. Kowalski; do skarbowej — pp. S. Sporzyński, H. Kobos, T. Dobrzański; do lekarskiej — doktorzy pp. J. Wnorowski, H. Kobos, R. Górski; do szkolnej — pp. M. Rudowski, K. Rudnicki, R. Górski; do zabawowej — pp. W. Niwiński, B. Cedrowski, R. Pruszyński, (przyczem wydział zlecił zaprosić do tej komisji pp. K. Zawadzkiego i H. Lessera); dalej do regulaminowej (prawniczej) — pp. J. Stankowski, W. Piaszczyński i K. Rudnicki; do redakcyjnej — pp. R. Pruszyński, D. Kleyna i J. Stankowski; do budowlanej — pp. A. Zaremba, S. Sporzyński, na 3-go członka wydziału zaprosi osobę fachową.

Ponieważ Piotrków został uznany za jeden z okręgów związku «Sokoła», wydział piotrkowskiego gniazda zwrócił się do Koluszek, Radomska, Rozprz, Bełchatowa i Sulejowa, zaofiarowując swą pomoc w organizowaniu powstających w tych miejscowościach gniazd; po zorganizowaniu ich nastąpi obiór wydziału okręgowego.

— **Pracownicy** dystylarni M. Brauna wystąpili z żądaniem polepszenia ich bytu. Właściciel podniósł wszystkim robotnikom pensję o 3 rb. na miesiąc; zobowiązał się do powiększenia mieszkań, stróżom nocnym, którzy wolni byli na dobę od godz. 8-ej r. do 12-ej w poł. przedłużyć odpoczynek do godz. 4-ej; kobietom powiększył płacę dzienną o 5 kop.

Uzyskali również podwyżkę, zgodnie z wyrażeniami życzeniami, strycharze w cegielni p. Brauna. Dotychczasowa zapłata od 1000 cegieł została podniesiona o 15 kop.

— **Rozszerzenie pensji.** Przełożona istniejącej w naszym mieście od lat 8 — pensji żeńskiej 4-klasowej p. Henryka Domańska — uzyskała w tych dniach pozwolenie na przekształcenie prowadzonego przez siebie zakładu naukowego z językiem wykładowym polskim na takiż zakład 7-klasowy.

— **Stypendja im. Kaczorowskiego**, o których wzmiankowaliśmy w № 25 naszego pisma, zostały nareszcie, po długich certacjach, wypłacone stypendystom, kształcącym się obecnie w Galicji. Przy wypłacie wszakże p. Bielajew, kurator uznał za stosowne potrącić stypendystom sumy, należne od nich jakoby za naukę w niefunkcjonującym już od 1½ roku uniwersytecie warszawskim. Krok ten Bielajewa, sądzimy, — możnaby zaskarżyć. Nieracjonalność pobierania wpisowego w uczelniach zamkniętych odnośnie do szkół średnich wykazywał w swoim czasie adw. Lemański, odnośnie do szkół wyższych uznało ministerjum oświaty, które w ubiegłym roku nakazało przeciw zwrot pobranych sum wpisowych.

— **Nieudany zamach.** W ubiegłą sobotę d. 4 b. m. jacyś ludzie, idący w ślad za wachmistrzem żandarmerji, wyjęli nagle rewolwery i... nie wystrzeliliwszy zaczęli uciekać. Ujrzawszy to żandarm dał za uciekającymi kilka strzałów, które jednak nikogo nie raniły. Młodzieńcy, zamierzający zapewne dokonać zamachu na żandarma owego, wpadli do domu przechodniego, znajdującego się w pobliżu i zbiegli.

— **Na alarm.** D. 2 b. m. koło godz. 11-ej wieczorem w pobliżu więzienia piotrkowskiego rozległ się wystrzał karabinowy. Jak się okazało, strzał ten dał jeden ze strażników wartu-

jących na zewnątrz gmachu; ujrawszy bowiem rękę więźnia wyciągniętą za kratę—przypuszczał, że krata została przepiłowana i że więzień szkuje się do ucieczki. Obawy były płonne.

Zdenerwowanie, które się przejawiało niewątpliwie w danym na alarm wystrzale, objaśnić można faktem dwukrotnej w krótkich odstępach czasu ucieczki 4 przestępców kryminalnych, za które są odpowiedzialni strażnicy.

— **(Nadesłane).** Szanowny Panie Redaktorze! W ostatnim numerze «Tygodnia» zamieszczono wiadomość, jakoby mój mandat na prezesa Rady Towarzystwa Dobroczynności dla chrześcijan w Piotrkowie. Wiadomość ta niezbyt dokładna i dla ścisłości sprostowaną być winna.

Po otrzymaniu zawiadomienia o powołaniu mnie na rzeczne stanowisko, powstały w moim umyśle pewne wątpliwości, czy zdołam godnie odpowiedzieć tyle trudnym, a wymagającym wiele sił i energii obowiązkom. Nie będąc w rezultacie pewnym siebie i w obawie odpowiedzialności przed sobą samym i społeczeństwem, uważałem za właściwe nie «zrekać się», lecz «prosić» Radę o zwolnienie mnie od udziału w jej pracach. Odpowiedzi na tę prośbę dotąd nie mam, ale Rada snadź ją uwzględniła, skoro jak słyszę, na urzędzie prezesa i członka swego zastąpiła mnie innymi osobami.

Proszę przyjąć itd. *Stan. Śrzednicki.*

— **Wyścigi konne** Towarzystwa Piotrkowskiego odbyć się mają w roku bieżącym dd. 26, 29 i 31 sierpnia oraz 2 września. Pierwszy zatem dzień wyścigów będzie miał miejsce od dziś za 2 tygodnie.

— **Pośród założycieli** Towarzystwa Muzycznego w Piotrkowie wymieniliśmy w № 30 p. Chwiedkowskiego zamiast p. Cieślowskiego, co niniejszem prostujemy.

— **Inspektor podatkowy** na pow. piotrkowski, dawniej profesor miejscowego gimnazjum, p. Jordan Kański, wyszedł na własne żądanie do emerytury, przyczem uzyskał rangę rzeczywistego radcy stanu.

— **Spirytus denaturowany** nabywać obecnie można bez specjalnych pozwoleń, wymaganych dotychczas.

— **Zarząd Skrzydłowa** nadesłał nam list, w którym kreśli przebieg strajku rolnego jaki miał tam miejsce od d. 6 do 13 lipca r. b. Jak o tem wzmiankowaliśmy w 30 numerze naszego pisma, administracja Skrzydłowa pomawiana jest o wezwanie do uśmierzenia strajku dragonów, którzy, zjechawszy, mieli poddać służbę folwarczną chłostę. Skreśliwszy w nadesłanym liście przebieg strajku, Zarząd Skrzydłowa kategorycznie przeczy, jakoby dragoni byli sprowadzeni z inicjatywy administracji. Już na początku strajku—zjawiała się w Skrzydłowie policja, która «spisywała protokoły», zjawiali się strażnicy z Radomska «dla sprawdzenia faktów», zjawił się d. 10 lipca pomocnik naczelnika powiatu—również w celu sporządzenia protokołu. Dragoni zjechali do Skrzydłowa d. 12. Opisawszy, w pochlebniejszej nieco formie niż to uczynił «Głos Zagłębia» zachowanie się dragonów (według słów nadesłanego nam listu «2 kobiety oraz 5 parobków dostało parę szturchańców...») Zarząd tak pisze: «o powyższe wystąpienie wojska nikt z administracji nie prosił i nie żądał, za to więc odpowiedzialności przyjąć nie może». Po wystąpieniu dragonów ludzie się rozeszli i do roboty nie przystąpili. Strajk został przerwany dopiero d. 14 t. m. po powrocie i przeprowadzeniu konferencji ze służbą przez nieobecnego p. Adama Michalskiego zarządzającego majątkiem. W końcu Zarząd raz jeszcze zapewniając, że «administracja wojska nie wzywała» dodaje «ale wojsko w tej okolicy jest w dworach wszędzie rozstawione». Mimo to, powiatowa władza wojskowa, na skutek starań administracji wydała rozporządzenie o wycofaniu ze Skrzydłowa dragonów d. 3 b. m.

— **W Koluszkach** zorganizowało się Koło Macierzy, do którego przystąpiły 53 osoby,

zadeklarowawszy składkę roczną w wysokości 1 rb. 20 kop. każda. Zebrani postanowili zakrzętnąć się około zorganizowania, w miarę sił i możliwości, czytelnicy ludowej, kursów dla dorosłych analfabetów, pogadanek naukowych i udzielanie zapomóg uczącej się młodzieży. Do zarządu Koła, jak zaznacza «Rozwój», wybrano: na przewodniczącego ks. Ignacego Dąbrowskiego, na zastępcę przewodniczącego p. Ryszarda Schönfelda, na sekretarza p. Hipolita Rozmysłowicza, na zastępcę p. Ignacego Szymańskiego, na skarbnika p. Józefa Nowakowskiego, na zastępcę p. Widulińskiego, na członków zarządu pp.: Domanckiego, Michaka i Olszewskiego. Do komisji rewizyjnej wybrano pp.: Starzyńskiego, Lutyńskiego i Struszcza. Na delegatów pp.: Mikołajewskiego i Ostrowskiego. Zebraniu przewodniczył p. Wacław Bobrowski.

— **W Brzeźnicy** otwarto w d. 5 b. m. kółko rolnicze. Do zarządu wybrano pp.: na prezesa ks. T. Jankowskiego, na wiceprezesa W. Modlińskiego, na kasjera Chajdesa, sekretarza Olszewskiego i członków pp.: G. Sienickiego, G. Nejmana, J. Olejnika, S. Morgę, F. Makowskiego, J. Kuśmierskiego i St. Jankowskiego.

— **W Łodzi** bezpartyjne związki zawodowe robotnicze zyskują coraz to większe uznanie. Nie podoba się to pp. socjalistom, którzy, według informacji pism, wystąpili z groźbami przeciwko propagatorowi idei tych związków.

— **Przy straży ogniowej ochotniczej** w Łodzi istnieją od lat kilku dwa niewielkie, a mimo to wielce pożyteczne, oddziały strażaków płatnych, którzy, znajdując się zawsze w pogotowiu, idą na pierwszy ogień. Budżet utrzymania tych oddziałów wynosi rocznie 20,000 rb., co poważnie obciąża kasę Towarzystwa. Mimo to, zoorganizowani strażacy postawili obecnie żądanie polepszenia ich uposażenia. Słuszne żądania obiecano, wedle sił i możliwości, stopniowo zaspakając, ale podkreślono, że natychmiastowe zadosyćuczynienie im jest niemożliwe. Strażacy roboty na razie nie przerwali.

Niezależnie od wystąpienia strażaków płatnych przy straży ochotniczej—wystąpiła z żądaniami również straż miejska i wystąpienie swoje poparła strajkiem.

— **Pracownicy warsztatów** głównych kolei fabryczno-łódzkiej, pragnąc w drodze pokojowej otrzymać odpowiedzie, a niezbędne ulgi, wystosowali do Rady zarządzającej petycję, w której wyluszczały cały szereg żądań, dotyczących podwyższenia pensji, odszkodowania za nieszcześliwe wypadki, zasze w trakcie pełnienia służby, wpisywania oficjalistów kolejowych do kasy emerytalnej, udzielania im urlopów corocznych wreszcie kształcenia bez ograniczeń dzieci w bezpłatnej szkole kolejowej.

— **W fabryce I. Heinzla** w Łodzi robotnicy zastrejkowali, żądając usunięcia z fabryki wojska, które też usunięto. Gdy jednak robotnicy przystąpili znowu do pracy, wprowadzono ponownie do fabryki rotę wojska.

— **Jarmark licytacyjny.** Kaliski związek hodowlany komunikuje nam, że dwuletnia praca związku nad podniesieniem hodowli u członków dała o tyle pomyślny rezultat, że wiosną 1907 r. związek będzie w stanie (o ile ogólne położenie kraju nie stanie na przeszkodzie) urządzić jarmark licytacyjny na bydło rozplodowe i użytkowe. Na miejsce jarmarku wybrano Łódź, koło której koncentruje się znaczny handel bydłem, zwłaszcza typu mlecznego. Na jarmark będzie przyjmowane: 1) bydło zarodowe, a mianowicie młodzię wieku od 1 roku (jałówki cielne niepokryte i byczki) i krowy młode i starsze. 2) Bydło użytkowe: krowy mleczne bez względu na rasę, młodzię żeńska o typie bydła mlecznego.

Życzący sobie wziąć udział w jarmarku zechcą nadesłać tymczasowe informacje do biura związkowego w Sieradzu.

— **Macierz w Częstochowie.** Grono osób krząta się, jak donosi «Dziennik Częstochow-

ski», około założenia w Częstochowie drugiego Koła Macierzy. Działalność tego Koła obejmować ma wyłącznie Częstochowę.

— **W Częstochowie** powstać ma wkrótce, pod egidą miejscowego Tow. Dobroczynności, zakład zajęć dla chłopców.

— **Wiść o zabójstwie** naczelnika powiatu częstochowskiego ks. Awałowa, którą zanotowaliśmy w № 31 «Tygodnia» okazała się mylną. Natomiast dokonano nieudanego zamachu na poliemajstra częstochowskiego.

— **W Strzemieszycach** odbywało się niedawno na polu zebranie żydów socjal-sjonistów, gdy około godz. 11 zjawił się patrol i okrążył wiecowników. Powstał wielki popłoch; żydzi zaczęli uciekać na wszystkie strony lub ukrywać się w zbożu. Patrol zawezwał uciekających, aby zatrzymali się, a gdy wezwaniu temu nie uczyniono zadość, jeden z żołnierzy dał strzał karabinowy, od którego padł na miejscu trupem Icek Krakstein, czeladnik krawiecki, 18-letni, a dwie dalsze osoby zostały podobno zranione.

— **W pobliżu granicy pruskiej**, przy Radosze, żołnierz straży pogranicznej przytrzymał dwie dziewczynki, jedną w wieku lat 8, a drugą—10. Odprowadzone na kordon, zostały podane osobistej rewizji, przyczem okazało się, że dziewczynki miały na sobie pod ubraniem około 10 funtów płócien. Towar skonfiskowano, a dzieci—jak donosi «Dziennik Częst.»—odstawiono nazajutrz do magistratu w Sosnowcu, z kąd ojciec p. M... «zabrał» przedsiębiorcze dziewczynki do domu, dając wzamian zobowiązanie, że od odpowiedzialności sądowej się nie uchyli.

— **W fabryce G. G. Szöna** na Środulce, w Zagłębiu robotnicy wydali jednego ze swych towarzyszy pracy za kradzież szkół z fabryki. Z tego powodu «Głos Zagłębia» czyni taką słuszną uwagę: «Wobec obecnego zastój w przemyśle jest to kara wielka, lecz słuszną i konieczną. Robotnicy długo i usilnie starali się i walczyć musieli o to, by uszanowano godność robotniczą i nie rewidowano ich przy wychodzeniu z fabryki jak złodziei, więc też surowo należy karać tych, którzy hańbią i plamią imię robotnicze złodziejstwem».

— **P. P. S.** wywołała w Zagłębiu Dąbrowskiem przed trzema mniej więcej tygodniami strajk szewski, «nakazawszy» atoli pracodawcom, aby przez cały czas strajku płacili strajkującym pracownikom po 1 rb. dziennie. Z tem żądaniem zwrócił się też—pisze «Głos Zagłębia»—do biednego Mośka Saper w Miłowicach jego pomocnik, a kiedy Saper oświadczył, że, sam nie mając pieniędzy, żądaniu wyrażonemu zadosyćuczynić nie może, pomocnik zagroził mu presją ze strony partji. Jakoż partja zabrała się do wykonania tej groźby. We wtorek—pisze «Głos Zagłębia»—zjawiło się u S. trzech jej delegatów, żądając wypłacenia za czas strajku 21 rb. Saper prosił, błagał, zaklinał, że nie ma pieniędzy, lecz nic to nie pomogło i musiał ostatnie 8 rubli wyjąć z ukrycia i dać je wysłańcom socjalistycznym. Obecnych przy tem było dwóch świadków, których nazwiska są nam znane.

Następnego zaraz dnia «delegacja» zażądała dalszych 13 rub. w przeciwnym razie grożąc śmiercią. Wówczas żona Sapera oświadczyła, że ponieważ nie mają ani kopiejki pieniędzy i dlatego mają zostać zabici, więc muszą szukać pomocy kozaków. Tem wystraszyli się wysłańcy P. P. S. i ulotnili się czempredzej. Jednakże nie myślą się jeszcze uspokoić i odgrążali się wobec szwagra Saper, krawca Grochowiny, że przyjdą ponownie, by z Saperą ściągnąć «karę» 25 rub. za zamiar zawołania kozaków; w razie niezapłacenia, ukarzą go śmiercią. Wobec bezustannych gwałtów socjalistycznych Saper jest wielce zaniepokojony, gdyż jest rzeczywiście biedny i pieniędzy nie ma, aby mógł zapłacić nałożoną nań «karę».

— **W Wolborzu** dnia 29 z. m. odbyło się w zabudowaniu strażackim amatorskie przedstawienie pod dyрекcją p. Wiśniewskiego. Zo-

stały odegrane trzy komedje: «Błązek opętany» Anczyca, «Kajcio» Brzezińskiego i «Pocałowanie z rozkazu» z niemieckiego, Hoffena. W antrakach przedstawienia przygrywała orkiestra amatorska pod batutą p. Makoszy. Publiczność zebrała się bardzo licznie i gorąco oklaskiwała staranną grę amatorów. Dochód został przeznaczony na restaurację miejscowego kościoła. S. K.

— **Na wpisy** dla uczniów szkoły inż. Jacobsona zamiast wieńca na trumnę ś. p. Wojciecha Kowalskiego koledzy zmarłego złożyli w redakcji naszej rb. 8 kop. 95.

Zmiany w duchowieństwie oraz zmiany służbowe.

— Wikariusz parafii Sosnowiec, ks. Julian Staniszewski, przeniesiony na stanowisko administratora parafii Moskarzew w pow. włoszczowskim.

— Kancelista piotrkowskiego urzędu gubernialnego, Wincenty Trojański, mianowany sekretarzem magistratu w m. Sosnowcu. Inspektor podatkowy werroskiego okręgu w gub. liłandskiej, asesor kolegjalny, Jakubowski, przeniesiony do okręgu piotrkowskiego.

— Młodszy etatowy kontroler 5-o okręgu akcyzy, Włodzimierz Kwarnerg mianowany urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy piotrkowskiej Izbie skarbowej. Naczelnik straży ziemskiej m. Tomaszowa, kapitan Kronenberg, p. o. policmajstra m. Częstochowy.

Nad mogiłą.

Pogrzeb ś. p. Baranowskiego, o którego tragicznej śmierci donosiliśmy w poprzednim numerze, odbył się przy współudziale kilkudziesięciotysięcznego tłumu oraz licznych delegacji od kół robotniczych narodowych z Warszawy i prowincji. Nad grobem przemawiali przedstawiciele: stronnictwa D. - N., Związku Narodowego Robotniczego, górników z Zagłębia oraz robotników garbarzy. Ten ostatni przemówił w te słowa:

«Ś. p. Walenty Baranowski zabity został za to, że szczerze umiłował kraj swój rodzinny i pracował dla niego. Zabity został za to, że wniósł pochodnię idei narodowej w szeregi nasze. Zabity został za to, że zmniejszał nędzę i niedolę, w które nas wciążyły partie socjalistyczne. My, garbarze, najwięcej odczuwamy to zabójstwo popełnione. Jakżeż my im mamy na to odpowiedzieć? My im przebaczymy, lecz sami już nie pójdziemy za temi hasłami, które nam głosili socjaliści, lecz podążymy tą drogą, którą nam wskazał ś. p. Baranowski».

Przedstawiciel górników z Zagłębia zaznaczył, że działalność Baranowskiego była socjalistom solą w oku już w Zagłębiu Dąbrowskim, gdzie zmarły został też ciężko ranny. Przyjechał do Warszawy, w celu wyleczenia się z rany, ś. p. Baranowski, po opuszczeniu łoża, znów jął się pracy społecznej, która go tym razem przywiodła do grobu.

P. Józef Szlenkier zainicjował w «Gazecie Polskiej» założenie fundacji robotniczej im. Baranowskiego i złożył na ten cel rb. 100.

Wzburzenie, jakie opanowało sfery robotnicze po zabójstwie Baranowskiego oraz ekscesach Pabjanickich, groziło odwetem ze strony robotników narodowców, którzy podotąd występowali jedynie z bronią w ręku w celach samoobrony. Pierwsze odgłosy takiego odwetu, który łatwo mógł się przerodzić w zobopólną już walkę bratobójczą—doszły nas z Pabjanic. W takiej chwili socjaliści i narodowcy robotnicy kilku fabryk w Warszawie, Łodzi i Pabjanicach powzięli uchwały, mocą których zobowiązali się do łagodzenia zatargów i krzewienia ducha tolerancji. O ile uchwały te nie pozostaną uchwałami papierowymi, a nie pozostaną niemi, jeśli obydwie strony poczują się zobowiązanymi do szczerzego wprowadzenia ich w życie, to sprawie prawdziwej wolności oddadzą nieocenione usługi. Oby tak się stało.

Z DAŁSZYCH STRON.

— **Ministerjum oświaty** zawiadomiło kuratora okręgu naukowego, że do czasu wydania nowego prawa o odczytach ludowych ministerjum uznało za niezbędne, aby dyrektorowie szkół ludowych przy zezwoleniu na urządzanie tych odczytów działali w duchu manifestu z 30 października 1905 r.

— **Ciekawe oświadczenie** drukują mieszkańcy Ostromęczyna, gub. siedleckiej w «Narodzie». Oto ono:

«My, niżej podpisani mieszkańcy wsi Ostromęczyna, gminy Chlebeżyn, powiatu konstantynowskiego, ziemi siedleckiej oświadczamy publicznie, że podpisy nasze złożone do posła Anikina w sprawie serwitutów zostały od nas wyludzone podstępnie przez nauczyciela miejscowego prawosławnego, Jana Parsynaka, treść naszej próby przekreślona i rozmyślnie, zamiast do posłów polskich, do posła rosyjskiego przez niego skierowana.

Podstęp ten, tem łatwiej mógł się udać nauczycielowi, bo treści próby nie mogliśmy sprawdzić—gdyż zaledwie nieudolnie umiemy się podpisać. Oświadczamy również, że nigdy nie byliśmy prawosławnymi. Dawniej przed tolerancją religijną, skrycie, a dziś jawnie i otwarcie wyznajemy wiarę katolicką».

Tu za nieumiejących pisać następują podpisy 3 gospodarzy piśmiennych.

— **Pomocnik komisarza** w Warszawie Iwanow, skazany został przez oberpolicmajstra na areszt trzydniowy za nietaktowne zachowanie się względem osoby prywatnej.

— **Prezesem komitetu** Tow. Kred. Z-go został po ustąpieniu p. Ludwika Górskiego—Włodzimierz ks. Czetwertyński.

— **W drukarni „Dzwonu Polskiego”** d. 7 b. m. o godz. 6-ej po południu na czele kilkudziesięciu szeregowców piechoty, kilku stójkowych i rewirowych przybył w towarzystwie pomocnika swego komisarz cyrkulu X-go i, rozstrawiwszy w różnych miejscach żołnierzy, wstrzymał będące w ruchu maszyny poczem dokonał skrupulatnej rewizji.

— **Szarańcza.** Dnia 30 lipca, o godz. 6 m. 10 wieczorem, w okolicy Sędziszowa w gub. Kieleckiej w kierunku ze wschodu na zachód przelatowała szarańcza ławą szerokości 30 metrów, przez czas 35 minut na wysokości 6 metr. nad ziemią, omijając starannie drzewa, dachy, kominy i inne przeszkody spotykane na drodze. Tak przy najmniej informuje «Gazeta Kielecka».

— **Ostatnia lista** kuracjuszków ciechocińskich wykazuje 6933 osób.

— **Utrata mandatu.** Z powodu zakupu przez komisję kolonizacyjną niemiecką dwóch znaczniejszych majątków ziemskich, tuż pod Gnieznem położonych: Kłeryki i Dalek, nie ulega już wątpliwości, że, z okręgu wyborczego Gniezno-Wilkowo, mandat poselski do sejmu krajowego w Poznaniu przejdzie z rąk polskich w niemieckie.

— **O wychodźcach polskich,** którzy udają się na zarobek do Westfalji, «Dzwon Polski» pisze:

Dostawszy pracę wstępują oni do związku zawodowego socjalistycznego lub katolickiego. Do jednego z tych związków wstąpić muszą, albowiem oprócz korzyści materialnych, mają to—bez czego człowiek obcy się nie może, a mianowicie—towarzystwo. Opłakane są jednak skutki takiego współżycia. Dawny prawy, butny charakter polaka paczy się. Stara się on pozbyć cech narodowych, albowiem widzi, że temu jest lepiej, który mniej się od Niemców różni, lepiej włada ich mową i więcej z nimi obcuje. Wytwarza to w nim chęć usłużenia zawsze Niemcom i płaszczenia się przed nim. Za tem idą inne wady, jak kłamstwo i t. d. Jednem słowem wytwarza się typ niezbyt ładny.

Kilkoletnie takie życie powoduje to, iż zapomina on języka ojczystego, żeni się z Niemką, a dzieci jego nie uważają się wcale za Polaków.

Wystarczy tylko tu przyjechać i rozejrzeć się, aby spotkać masę Niemców z nazwiskami

polskimi, którzy, na pytanie do jakiej narodowości należą,—odpowiedzą: «Selbst verständig, bin ich Deutscher». (Ma się rozumieć jestem Niemcem). Smutny obraz, serce polskie krwawiący.

Powinniśmy zwrócić baczną uwagę na to i dopomóc pracą lub kieszenią tym, którzy ten stan rzeczy zmienić pragną i wyrwać Niemcom zabrane nam skarby, odciągnąć robotników od Związków katolickich i socjalistycznych, które dzielnie pomagają łakotystom w Niemczeniu naszego robotnika.

Akcja ta niedawno została podjęta. Dopiero czwarty rok mija od czasu założenia «Zjednoczenia zawodowego robotników polskich», a już teraz liczba członków sięga zwyż 30,000 (trzydziestu tysięcy).

Wściekają się z tego powodu panowie z «Centrum» wymyślają różne «niebezpieczeństwa polskie». Wściekają się i socjal-demokraci, że im członków ubywa. Ale ruch narodowy, raz obudzony, szeroką ławą się rozleje i zerwie łańcuch i tamy, które mu ci panowie stawiają.

— **W Czechach** od lat 25 istnieje, jak wiadomo Macierz Szkolna, która w dziele oświaty narodowej oddała społeczeństwu czeskiemu nieocenione usługi. Z okazji właśnie 25-letniego jubileuszu Macierzy czeskiej «Dzwon Polski» podaje wiadomość o jej działalności. Ze względu na rozpoczynającą w Królestwie działalność Macierzy Polską, fakty przez «Dzwon» przytoczone nie będą zapewne obojętne dla naszych czytelników. Dlatego też je tu przytaczamy.

Patryjotyzm Czechów—pisze «Dzwon»—wyraził się w energicznym poparciu nowej instytucji, która, wolna od trosk o unarodowione szkolnictwo w środku kraju, z całą swobodą mogła rozwinąć działania obronne na kresach narodowości, w okolicach spornych i wśród mniejszości czeskich, zalegających w postaci licznych wysepek etnograficznych północ i zachód Czech i zachodnią część Śląska austriackiego. Chociaż w miejscowościach tych prowadziły pracę oświatową miejscowe «Matice», nie ujmuje to jednak zasług Macierzy Centralnej, która bądź współdziałała powstaniu Macierzy miejscowych, bądź spieszyła im z pomocą, niosąc na zagrożone posterunki narodowego istnienia pomoc i wsparcie całego narodu.

O rozległości 25-letniej pracy Centr. Macierzy Szkolnej dają pojęcie następujące liczby: założyła ona (siłami własnymi lub ze współudziałem Macierzy miejscowych) 146 szkół czeskich, w tem 7 średnich, 81 gminnych, 58 ochronek i szkół początkowych.

Wiele z tych szkół przeszło już na koszt państwa, kraju lub gmin. W szkołach «Macierzy» otrzymało wykształcenie 230 tys. dzieci, uchronionych zabiegami «Macierzy» od nieuniknionego Niemczenia w szkołach niemieckich. Prócz tego, w ćwierćwieczu sprawozdawczym «Macierz» udzieliła zapomóg na założenie szkół w 180 miejscowościach. Ogółem Macierz objęła opieką swoją 109 gmin, otrzymała zaś od społeczeństwa na ich potrzeby szkolne 11 milionów koron. Dla porównania dodać należy, iż w tymże okresie czasu «Schulverein» w samych tylko ziemiach czeskich dawał naukę w swych szkołach poważnej liczbie 109 tys. dzieci, na co wydatkował 7 milionów kor.

— **O niemieckiej demokracji socjalnej** codziennie niemal pisma przytaczają różne fakty, w niezbyt pochlebnem świetle przedstawiające działalność stronnictwa, a jednym z najjaskrawszych jest przytoczony przez «Nat. Ztng.» Dotyczy on sposobu obchodzenia się z nieposłusznymi robotnikami przez organizację partyjną. Jak informuje wzmiankowana gazeta, robotnicy, którzy strajkują i z tego powodu z kasy związkowej dostają wsparcia, muszą podpisywać weksle na otrzymane sumy. Weksle te—płatne za okazaniem—nie są danemu robotnikowi przedstawiane do zapłaty, dopóki ten robotnik przez czas trwania strajku bierze w nim udział. Biada wszakże temu nieszczęśliwemu, który, przekonawszy się, że pie-

niądze strajkowe nie wystarczają na utrzymanie rodziny, albo, że niema widoków pomyślnego zakończenia strajku, powraca do pracy! Zostaje nie tylko w oczach towarzyszy swoich napiętnowany, ale nadto prawie zawsze wydany na pastwę nędzy. Niezwłocznie bowiem otrzymuje wezwanie do płacenia weksli, które podpisał wzamian za otrzymane zapomogi. Jeśli zaś płacić nie może, weksle są protestowane, i w mieszkaniu robotnika zjawia się komornik, by zająć jego sprzęty.

«Berl. Tageblatt» znów wyraża wielkie oburzenie z powodu, że w Hamburgu zmusili socjaliści dwóch właścicieli sal publicznych do nie wynajmowania tych sal ludziom przeciwnego obozu. Szczególniej namiętnie występują socjaliści przeciw wszelkim zgromadzeniom i spółkom, noszącym tytuły spółek «chrześcijańskich».

— **Nowa ustawa sejmowa.** W dniu 20 lipca zatwierdzona została nowa ustawa sejmowa dla Wielkiego Księstwa Finlandzkiego. Według nowej ustawy sejm stanowi jedna Izba, złożona z 200 posłów, wybieranych na trzy lata za pomocą bezpośredniego proporcjonalnego głosowania. W głosowaniu uczestniczą wszyscy obywatele Finlandji, liczący przeszło 24 lata, nie wyłączając kobiet. Prawo wyborcze bierne nie ulega żadnym ograniczeniom. Osoby urzędowe, któreby próbowały wywierać wpływ na wybory, nadużywając władzy, zostają pozbawione urzędów. Tamowanie wolności wyborów karane jest więzieniem. Posłowie nie mogą być bez zgody sejmu aresztowani, o ile aresztowanie nie wyniknęło z wyroku sądowego, lub o ile poseł nie został schwytany na przestępstwie, które pociąga za sobą karę więzienia.

Dalej ustawa zawiera przepisy o otwieraniu i zamykaniu sejmu i o procedurze sejmowej. Wszystkie projekty do praw są przedstawiane Cesarzowi do zatwierdzenia. Nie zatwierdzony projekt upada.

Z areny politycznej.

— **Prezes ministrów** Stołypin rozstał się z myślą powołania do składu gabinetu działaczy społecznych umiarkowanego obozu. Przyczyną tego, według świadectwa jednego z nich, Guczkowa, ta okoliczność, że mieli oni, działacze społeczni, odmienne poglądy, aniżeli prezes ministrów, na obecne wypadki. «Stołypin zapatruje się zbyt optymistycznie na stan rzeczy i dlatego uważa za możliwą stopniową pracę przygotowawczą do zwołania nowej Izby. My zaś żądaliśmy całego szeregu stanowczych i energicznych działań. Tylko tą drogą uważaliśmy za możliwe przekonać społeczeństwo o tem, że rząd stanowczo stanął na drodze reform liberalnych. Ruch powolny i stopniowy jest tu nie na miejscu».

«Nasz program, powiedział Guczkow, redukował się w ogólności do bardzo niewielkich żądań. Domagaliśmy się, aby do gabinetu weszła cała grupa działaczy społecznych, aby w ten sposób zamierzone reformy wprowadzane były podomyślnie, oraz, aby przed zwołaniem Izby były przygotowane projekty praw i niezwłocznie, w charakterze praw tymczasowych, były wprowadzone w życie.

— **Zbrojny rokosz w Finlandji** (zwłaszcza w Sweaborgu) oraz w Kronsztadzie, o którym wzmiankowaliśmy krótko tydzień temu, został stłumiony kosztem setek ofiar ze stron obu. Prócz tego, już po skończeniu walki połowy sąd wojenny w Kronsztadzie, jak donoszą do pism berlińskich, skazał doraźnie około 300 osób na karę śmierci i karę tę bezzwłocznie wykonano.

Korespondent «Lokal Anzeigera» utrzymuje, że pomiędzy skazanymi jest znaczna liczba osób cywilnych, które ujęto z bronią w ręku pomiędzy zbuntowanymi żołnierzami. Znalazł się między nimi były poseł Izby Michajliczenko, który podobno kierował całym ruchem, a nawet miał przy sobie dokładny plan warowni.

Sąd wojenny w Kronsztadzie miał ukończyć swe czynności w ciągu tygodnia. Przed sądem, oprócz skazanych dotychczas, odpowiada przeszło 500 osób.

Były członek Izby państwowej Onipko, aresztowany podobno z bronią w ręku, znajduje się w więzieniu w Sweaborgu. Dotychczas jeszcze nie stawał przed sądem.

Na pomoc zrewolucjonizowanym wojskom pospieszyła w Finlandji «czerwona gwardja», będąca doskonale uzbrojoną organizacją bojową finlandzkiej partji socjal-demokratycznej. «Czerwona gwardja» wezwała Finlandję do strajku powszechnego, który jednak nie udał się. Terrorowi, który ujawnił się w tym kierunku ze strony «czerwonej gwardji», przeciwdziałała «gwardja białka», składająca się z narodowców fińskich. Wypowiedziały się również w sprawie wypadków w Sweaborgu i w Kronsztadzie stany sejmowe Finlandzkie. Przytaczamy jeden z głosów, nadmieniając, że rezolucje stanów pozostałych są co do głównej treści identyczne: «Wobec obecnego poważnego stanu rzeczy, kiedy w głównym mieście kraju rozpoczęła się zbrojna walka wśród znajdujących się tu wojsk rosyjskich, Stan uważa za swój obowiązek wyrazić przekonanie, iż naród fiński powinien się stosownie powstrzymać od wszelkiego czynnego udziału w walce, którą obecnie prowadzi społeczeństwo rosyjskie. Walka narodu rosyjskiego o wolność swą wywołała wśród naszego narodu najgłębsze współczucie. Ale my nie mamy najmniejszego prawa wtrącać się do niej. Nasze zadanie specjalnie obowiązuje nas do obrony naszego samodzielnego rozwoju narodowego i naszych prawnych

starożytnych swobód, które są niezbędnym warunkiem pierwszego. Jesteśmy przekonani głęboko, iż w ten sposób wypełnimy zarazem swój obowiązek względem wielkiego narodu, z którym jesteśmy połączeni».

— **W Moskwie i Petersburgu** strajk również się nie powiódł. Ograniczył się on do chwilowych nieskoordynowanych pojedynczych wybuchów.

— **Nieudana próba** wciągnięcia do gabinetu ministerjalnego działaczy społecznych oraz wypadki sweaborskie oddziaływały ujemnie na giełdę; wszelakoż półturzędowa A-ja Petersburska sygnalizowała, że energiczne stłumienie tych ostatnich—giełdę wzmocniło.

— **O zabójstwo b. posła** Hercenstejna oskarżony został jeden z żandarmów kolejowych w Terjokach. Prócz niego aresztowano kilkunastu innych wmnieszanych do sprawy tej osobników.

W obawie manifestacji i grożącego złąd przelewu krwi, Hercenstejna pochowano na miejscu zabójstwa, w Terjokach.

Licytacje w obrębie gubernji piotrkowskiej.

— 14 sierpnia, w m. Piotrkowie przy ul. Krótkiej w domu Szefera, na sprzedaż mebli, książek, sprzętów domowych i t. d. od sumy rb. 208 kop. 50.

— 20 sierpnia, w urzędzie p-tu brzezińskiego, na sprzedaż do rozebrania jatek w m. Brzezinach, od sumy rb. 236 kop. 64, in plus.

Wyszły z druku i są do nabycia w* wszystkich księgarniach podręczniki naukowe pedagoga **Plato v. Reussnera** do bardzo prędkiej i łatwej nauki obcych języków w Szkole i Domu bez nauczyciela: **Samouczek Polsko-Niemiecki**, kurs wstępny (Elementarz), wyd. XXI-e; **Rusko-Niemiecki**, XXII-e wyd. i **Elementarz Polsko-Ruski**, II-e wydanie, każdy osobno z wzorkami pisma i rysunków, oraz rycinami (476 figur), z dosłownym tłumaczeniem i objaśnieniem wymowy po kop. 5, 12, 24 i 40. — **Samouczek Polsko-Niemiecki**, I-szy kurs, XXVI-te wydanie, kop. 80. — **Polsko-Angielski**, kurs I-y, wydanie XIII-e, k. 75. — **Samouczek Polsko-Francuski**, I-szy kurs, ed. VIII k. 120. — **Rusko-Niemiecki**, I-y kurs, ed. XXV-ta, kop. 2.20. — **Rusko-Polski** (klucz) dla **Rosyan**, uczących się po polsku, I-y zes. kop. 15, II-gi zes. k. 10. — Z pomocą tych **Samouczków** uczy się młodzież i osoby dorosłe od samego początku **konwersacji**, stanowiącej kwintesencję z nauki obcych języków. — O nadzwyczajnej łatwości, praktyczności, użyteczności i taniości **Samouczków Reussnera**, istniejących przeszło lat 25, świadczyć może 500,000 zwolenników jego metody i 2,000 jego uczniów osobistych.

Nakład autora, **Złota** № 6, Warszawa. 550 (4-1)

KALISZ nad Prosną

Zakład Hydropatyczny i Przyrodoleczniczy.

W pięknym starannie utrzymanym 52 mórg rozległym parku położony, został znacznie rozszerzony, i według ostatnich wymagań nauki i higieny urządzony, będzie czynny cały rok pod kierunkiem 2-ech stałych lekarzy i kilku konsultantów.

CZYNNIKI LECZNICZE: Hydroterapia, Elektroterapia, leczenie suchem gorącym powietrzem, aromatyczne kąpiele parowe, żółtowe i igliwiowe, prysznice wysokiego ciśnienia i zmiennej temperatury (szkockie), kąpiele kwasowęglowe, żelazisto-błotne i hydroelektryczne o galwano-faradystycznym prądzie, kuracja świetlano-słoneczna w specjalnie zbudowanych galeriach, masaż, gimnastyka lecznicza i mineralna woda.

Kuracja odbywa się w obecności lekarzy specjalistów.

Blizsze szczegóły i prospekty wysyła darmo.

ZARZĄD.

Na pensji 4-ro klasowej Maryi Marzantowicz w Nowo-Radomsku

zapis uczucie przychodnich i pensjonarek od 20-go Sierpnia. Lekcje zaczynają się 1-go Września.

Konwersacja i muzyka.

ul. Krakowska d. Najmowicza. № 528 (3--2--3)

NIEMA POTRZEBY PODZELOWANIA OBUWIA! i NIEMA JUŻ MOKRYCH NÓG!

SEMMELINA

Najlepszy w świecie środek ochronny dla podeszew!

548. Sprzedaż w Składach Aptecznych pp. Borowskiego i Żarskiego. (12-1)

Kawałek sukna na męski kostjum, wielkości 4 1/4 arszyna za 5 rb. 25 kop. wysyła za zaliczeniem fabryka sukna Z. Rozen-tal w Łodzi № 169. № 549 (1--1)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz

39 powieści p. t.

«O R L E T A».

537 DO WYNAJĘCIA (3--3) w każdym czasie, przy ul. Bykowskiej № 31

Spichrz murowany

230 łokci kwadratowych, podłoga z płyt, sufit sklepiony, dojazd z dwóch stron.

FRANCUZKA

poszukuje lekcji lub konwersacji w mieście. Zgłaszać się do kapitana Skarbiakowa, przy ulicy Bykowskiej № 55. 542 (2--2)

19-ty

546 (3-1)

JARMARK JESIENNY

W mieście gubernjalnem PIOTRKOWIE

NA KONIE, INWENTARZ, NARZĘDZIA ROLNICZE, POWOZY,
BRYCZKI, UPRZAŻ i t. p.

rozpocznie się w dniu 10 września t. j. w PONIEDZIAŁEK.

Zatwierdzone przez Ministerjum Skarbu Dienne i Wieczorne, Męskie i Żeńskie

Prywatne Półroczne kursy Buchalteryjne

J. MANTINBANDA W ŁODZI

Widzewska № 61.

OGŁOSZENIE.

Rozpoczął się zapis na II-gie półroczu, który trwać będzie do 14-go Sierpnia r. b., to jest do rozpoczęcia wykładów.

Kancelarya otwarta codziennie od 6 pp.—9 wieczora. Program wykładów: arytmetyka handlowa, buchalterya pojedyncza, podwójna i amerykańska w zastosowaniu do różnych branż kupiectwa, korespondencya: polska, ruska, niemiecka, francuska, angielska i potrzebne do tego języki; ekonomja polityczna, prawo handlowe, stenografia i kaligrafia w związku z zasadami pisma na maszynie.

Uwaga. W projekcie wykład higieny. Upraszam reflektantów na ten przedmiot o możliwie wczesne zapisanie się, gdyż rozpoczęcie wykładu tegoż w tym semestrze zależnem jest od ilości kandydatów. № 533 (5-5)

Zarządzający kursami J. MANTINBAND.

Firma egzystuje od roku 1886.

Warsztaty Mechaniczne

LEOPOLDA KARDASIŃSKIEGO

w Warszawie, Ogrodowa № 13. Telefon № 38-63.

Wyrabiają **Wentyle i Krany** żelazne i rotgusowe różnych wymiarów i konstrukcji, kompletne armatury do kotłów parowych i aparatów dla **Browarów, Gorzelni, Dystylarni** i t. p. wszelkich zakładów przemysłowych. **Pompy** zasilające do kotłów parowych ręczne, i do transmisji. **Transmisje** wszystkich systemów. **Specjalny oddział reperacji Maszyn parowych, Locomobil, Młocarni i wszystkich Maszyn i Narzędzi Rolniczych.** Części składowe mosiężne, żelazne i stalowe Maszyn i Narzędzi Rolniczych. **Pługi** przegonowe, Znaczniki Jordana, **Walce pierścieniowe** pojedyncze i podwójne, Maneże konne i w. i. Montowanie Maszyn Motorów i Aparatów przez specjalnych monterów. № 530 (6-5)

Przyjmują wszelkie roboty tokarskie, heblarskie, kowalskie i t. p.

Firma egzystuje od roku 1886.

Folwark 14 włók

z zasiewami oraz inwentarzem, **blisko Piotrkowa do sprzedania.**

Bliższych wiadomości udzieli właściciel, Netzel, ulica Bykowska, dom W-nej Wygrzywalskiej. 541 (2-2)

**W CZĘSTOCHOWIE
STANCJA DLA UCZNIÓW.**

Pomoc w językach, Konwersacja francuska i niemiecka.

Wiadomość: Wola-Blakowa, poczta Nowo-Radomsk, Karcewska. 545 (3-1)

Mniejsze i większe partje

Miodu

kupują chętnie Cukiernie K. Szymańskiego w Piotrkowie. 494 (22-9)

Nowo-otworzony

Skład lamp „ŚWIT”

właściciel JÓZEF WEINSZTOK

Warszawa, ul. Marszałkowska № 137

poleca: wielki wybór lamp stylowych z pierwszorzędných fabryk zagranicznych i krajowych; palniki naftowe zwyczajne, gazowe, naftowo i spirytusowo-żarowe najlepszych konstrukcji, koszulki, wszelkie przybory do lamp, jako to: cylindry, daszki itp. Kandelabry, lichtarze, popielniczki, galanterje metalową. 536 (3-3)

Ceny bardzo przystępne.

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

zawiadamia niniejszem, że, poczynając od dn. 23 października (5 listopada) r. b., na mocy art. 40 i 90 Ustawy Ogólnej dróg Rosyjskich, odbędą się sprzedaże z licytacji towarów i bagażów przybyłych do dnia 18 (31) maja r. b., a nie zabranych przez odbiorców. Również sprzedane będą przedmioty zagubione przez pasażerów. Wykazy szczegółowe wszystkich powyższych towarów, bagażów i przedmiotów ogłoszone zostały w №№ 55, 56 i 57 «Warszaw. Gubern. Wiedomostiej». Oprócz tego, dla wiadomości publiki, także wykazy wywieszone będą na każdej ze stacji wysłania i przybycia tych towarów i bagażów. 539 (3-3)

**PIOTRKOWSKIE TOWARZYSTWO ZACHĘTY
WYŚCIGÓW KONNYCH**

ogłasza, że na sezon wyścigowy ma do wydzierżawienia

543

BUFETY.

(2-2)

Oferty składać należy w kantorze Administracji «Tygodnia».

W szkole prywatnej VIII-o klasowej T. Jacobsona w Piotrkowie.

Egzamina do wszystkich klas, jak wstępne, tak przejściowe, zaczną się dnia **24 Sierpnia.**

Otwarcie klasy VII-ej zależeć będzie od liczby zgłoszonych podań i dostatecznie przygotowanych kandydatów.

Wysokość wpisu w klasach niższych wynosi: we wstępnej 60 rb., w I-IV-ej 80 rb., rocznie; w wyższych zaś, począwszy od V-ej, oznaczoną będzie z początkiem roku szkolnego, t. j. z dniem 1-ym września r. b. № 551 (2-1)

Dyrektor szkoły **K. Dąbrowski.**

526

Siedmioklasowa

(2-2)

Szkoła Handlowa Polska

W TOMASZOWIE-RAWSKIM

z początkiem roku szkolnego otwiera klasę piątą.

Podania do wszystkich klas istniejących na imię dyrektora przyjmuje kancelarja szkoły.

Wpisy wynoszą: do kl. podwstępnej rb. 25, do wstępnej—30, do I i II po 40, do III i IV po 50 i do V—60 półrocznie. Egzaminy rozpoczyna się dn. 20 sierpnia, wykłady zaś—28 sierpnia r. b.

— Sypie wciąż, to wybornie, bo zatrze wszel-
kie ślady, — odezwał się teraz Orwid. — No kary, po-
kaz co umiesz!..

Kon się wyciągnął i pomknął żywiej wśród
leżących bez przerwy drobnych płatków śniegowych,
od których bieli, poprzecina ciemnica zdawała się
ustępować, rozpraszając, błędąc.

Wiatr też gdzieś przepadł, może na hulanie
pomieczył szczytami okolicznych gór; a dwa rzędy
wysokich, nadbrzeznych pni lipowych, majaczyły przez
mgłę śnieżną, niby widma olbrzymie, biegnące w groz-
nem złowrogiem milczeniu po obu stronach drogi.

— Czy pan myśli, że Henryk będzie mnie po-
szukiwał? — zagadnęła z cicha Winia.

— Nietylko myślę, ale jestem pewny i dla
tego potrzebne są wielkie ostrożności, bo ja swojego
kwiatka paproci, który mi zakwitł w tę noc zimową,
nie pozwolę sobie wydrzeć.

— A czy istnieje prawo gwałtu i przemocy.

Orwid się zaśmiał.

— Takie prawo, — rzekł, — po wsze czasy rządzi-
ło i rządzi na świecie. Chcesz, dam ci natychmiast
dowód.

Ujął lewą w jedną rękę, drugą objął Winę
i pochyliwszy się, złożył na jej ustach gorący, długi
pocałunek.

— To nie dowód, — powiedziała nieprzekonana.

— Czy mało jeszcze?

— Dosyć, dosyć!.. Ciekawa przecież jestem,
ktoby mnie mógł zmusić, gdybym się czemuś opierała.

— 309 —

Urwała. Głos jej dźwięczał zalem razem i lekką
obawą.

— Więc ja bezwarunkowo mam tam sama
pozostać.

— Ależ dziecko! — pocieszał ją pan Witold
wesoło. — Miej przecie trochę odwagi. Wszak to nie
potrwa długo, a czybym cię zostawiał w miejscu
takim, gdzie mogłabyś doznać cienia krzywdy?..
Dwoje sług starych i stary ich pan, arystokrata,
dziwak, uczony. Serce ma w gruncie najszlachetniej-
sze, choć czasem różne wygaduje rzeczy. Oto i całe
otoczenie, może nudne, lecz bezpieczne pod każdym
względem... Stój kary!

Kon się wstrzymał.

Byli u wrót Uroczyska, a wrota te natychmiast
wszerz się roztworzyły.

Niemcy cerber stał przy nich, świecąc dużą
latarnią.

Znać czekał już uprzedzony, a na szpetnej twarzy
miał, prócz zwykłego uśmiechu, wyraz ożywienia.

Giestami zapraszał, by do środka wjechać; lecz
Orwid, nie chcąc więcej niepokoić psów, które, wzięte
na łańcuch i tak wyły szalenie, wołał konia na drodze
zostawić.

Uwolniony Winę z futrzanego płaszcza, którym
od śniegu była osłonięta, wysadził ją z powozu,
i tego wieczora po raz pierwszy mógł objąć wzro-
kiem ukochaną.

Przelał się, tak była błada.

Tu dopiero koła głucho zawarczały.

wjechał.

Jeszcze moment. Kon ruszył. Powóz sunął
cicho w śnieżnym śniegu, ku drodze, na którą wkrótce
czegoś u sztachet powozu.

otulona cała, w miękkie futro, na poduszkach stoją-
a nim pojąć zdołała, jak się to stało, już siedziała
uniósł w górę i z czułością przycisnął ją do siebie;

Domawiając tych słów, porwał ją w ramiona,
przebojem, skoro do tego nas zmuszają.

mnie tym całym światem. Pójdź! zdobędziemy szczęście

— Najdroższa moja! — rzucił namiętnie. — I dla
zamienił się w szalonego z miłości kochanka.

W jednej chwili, rozważny, trzeźwy pozytywista,
boku?

I czegoż miał żądać więcej, od tej wątlej istoty,
której gwałtownie bijące serce odczuwał przy swym

już nie istnieje.

i tak być miało — trudno!.. Dla mnie świat cały

Może Bóg zrzędzi jeszcze inaczej, ale... chociażby

— To smutne bardzo, — westchnęła z żalnością. —
ręki do zgody sobie nie podamy.

— Wiedz jednak, że tym krokiem zrywasz
z całą przeszłością, z całą rodziną, bo ja i oni nigdy

zegnaniu, zdaje mi się, że umieram.

dziecka tuliąc się do niego. — Na samą myśl o po-
chcesz, wszędzie iść jestem gotową, — wyrzeka, ruchem

Ja nie mam już domu. Prowadź mnie gdzie

— 308 —

— Więc oprzyj się na mój ramieniu śmiało,
silnie, tak jakby na całe życie. Ja cię powiodę do
szczęścia, jeśli zaufać mi zechcesz.

— Alboż nie ufam?

Nie odparł nic, prowadząc ją w głąb ogrodu
aleją, po ścielącym się miękkim kobiercu śniegowym.

Wiatr właśnie przycichł, niebo pojaśniało i tyl-
ko lekkie drobne, białe puchy fruwały wkoło swa-
wolnie, zanim opadły na ziemię.

Winia mówiła prawdę, ufała bezgranicznie, a
ostatnie słowa narzeczonego wlały w jej serce wiel-
ki spokój, gdyż powracały straconą nadzieję.

Oparta o ramię swego towarzysza, szła z przy-
mkniętymi oczyma i czuła, że z rozkoszą największą
na sam koniec świata dałaby mu się tak prowadzić.

Och, ile razy w ten sam właśnie sposób, chodziła
przytulona do ramienia ojca, który w tej chwili
musi patrzeć na nią z błogosławieństwem i radością.

Milczała, pogrążona w miłosnej zadumie, z któ-
rej wyrwał ją poważnie brzmiący głos Orwida.

— Gdybyż życie, — mówił on, — składało się
z samych kwiatów, z samej miłości, z samej poezji!..
Ale niestety ma ono swą prozę zimną, okrutną, nie-
ubłaganą, a do tej prozy, między innymi należą
materiałne warunki bytu. O nich to właśnie mam
obowiązek pomówić z panią otwarcie i szczerze, nim
ostatecznie zdecydujesz o naszej wspólnej przyszłości.

— Czy to potrzebne? — spytała zdziwiona. —
Ależ ja z góry zgadzam się na wszystko! Ja wiem,

— No, moja pani, nie buntuj się, gdyż są na wszystko sposoby,—mówił zartobliwie Orwid.—Co się dotyczy naszej sprawy, stoi ona tak: Dopiero za dwa tygodnie, gdy zacną księżdz Gabryjel uczyni mnie jedynym twym opiekunem, będziesz mogła bez obawy główkę na świat wychylić. Teraz, proszę skryj ją w futrze, by się nie przeziębiała.

— Za dwa tygodnie?—machinalnie powtórzyła Winia.

— Tak niestety! Kto wie nawet czy nie trochę dłużej. A okropnie smutne to będą dni. Tylko się znówu nie przerażaj.

— Nie, ale, czemu smutne?

— Temu, że w ich przeciągu, ani razu się nie zobaczymy.

— Czy tak być musi koniecznie?—westchnęła zasmucona.

— Widzisz, kochanie moje, ostrożność tego wymaga.

— A cóż ja nieszcześliwa, przez ten czas będę robić?

— Będziesz czytać i gawędzić, z jedynym oryginałem, no i myśleć, rozumie się o mnie wyjącznie.

— Lecz będę miała częste wiadomości?—wtrąciła Winia prosząco.

— Postaram się ich dostarczyć, jak będę mógł najwięcej—obietcał Orwid i mówił dalej:

— Straszna masę interesów mam do załatwienia, chcąc wszystko przeprowadzić i gniazdko jakies

— 310 —

usłać, dla ptaszka mego na zimę. Do ciepłych krajów nie odleciś już!

— Dwa razy tylko podróżowałam, ale mam tego dosyć. Nie rozumiem naprzykład, jak można gdzieś wyjeżdżać, podczas świąt uroczystych, w kraju obchodzonych. Wszak święta spędzimy już razem?

— O naturalnie! Uczę wigilijną za własnym już urządzisz stołem.

— Ach jak to ślicznie!

Nagle ciężko westchnęła.

— Żal ci czego?—spytał Orwid zaniepokojony.

— Nie, tylko... myślę właśnie, jak źle i niepraktycznie zostałam wychowaną. Nic a nic nie znam się na kuchni, więc jakąż będę gospodynią?

Zaśmiał się głośno.

— Straszna rzecz zaiste! gdyż sztuki kulinarnej i mnie nie uczono. Z tem wszystkim będziemy sobie jakoś radzić. Nie trap się naprzód, bo pragnę cię widzieć promienną jak gwiazdka.

— Wiem już,—oświadczyła Winia,— musimy kupić gospodarską książkę.

— Kupię wszystkie, jakie tylko wyszły w tym kierunku i po ślubie rozpoczniemy studia całkiem na serio. Nie lękaj się! Ja nie wywrócę.

— Jaka tu okropna droga!

— To nie! Zła, ale pewna.

— Daleko jeszcze?

— Już bardzo blisko.

— Już!.. O mój Boże.

Niechże mu teraz kto powie, że to anielskie, przezwroczyste stworzenie ma przywary swojej matki i nie jest zdolne pokochać.

Stała i obie rączki dziewczyny do ust namiętnie przyłożyła.

O sile jej miłości przekona się natychmiast, czas nagle, uchochodź, wybierz środki nie było. Znajdowali się przy owym wyście na pole.

— Więc, mimo wszystko, chcesz zostać moją, na dobrą czy złą drogę?—spytał.

— Na śmierć i życie!—odpowiedziała głosem stłumionym przez wzruszenie.

— W takim razie chodź za mną, zaraz, tak jak stoisz, nie pytając dokąd cię zawiodę. Kto kocha, ten wierzy i ufa bez granic. Ja również dwóch lat czekać nie chcę, bo wiem, że to nadaremnie.

Dziś, zatem, albo nigdy!

Winia doznała wrażenia piorunu i była niemogłuszona.

Stała niema, na słowo nie mogąc się zdobyć, a tem mniej na powzięcie stanowczej decyzji, tak nagle i niespodziewanie.

Orwid pojął wybornie, co się w jej głębi dzieje i wcale nie był tym zdziwiony.

— Boisz się?—spytał.—Jezeli się boisz, to chodźmy. Czas się pożegnać. Odprowadzę cię do domu.

Czas się żegnać!

Na dźwięk tych słów, Winia odrazu oprzytomiała. Wahanie jej zniknęło.

— 307 —

ze pan mi nie da pałacu, salonów, służby, powozów i zbytku, lecz nie dbam o nie wcale.

Orwidowi ciemny park pojaśniał przed oczyma, ale mimo to ciągnął dalej:

— Bo nie masz pani wyobrażenia, jak to wygląda zwykły tryb życia, ludzi ze skromnem stanowiskiem. A ja, rzuciwszy dzisiejszą posadę, nim znajdę stosowną drugą, muszę urządzić się odpowiednio, to znaczy właśnie bardzo skromnie. Więc na rozsadek rzecz biorąc, zaczekać powinniśmy, gdyż lękam się dla pani tej prozy brutalnej. Nie wiem, czy zdołasz wyrzec się odrazu wszystkiego co cię dotychczas otacza, w czem wzrósł i co lubisz.

— Ja potrafię chodzić w prostej, perkalowej sukni i n służyć sobie sama, gdy będzie potrzeba,—odparła Winia bez wahania.—Ale jest przecie mój pasag.

— Posag ten dla nas nie istnieje, bo musiałbym, a tego za nic nie zrobię, upominać się o niego na drodze sądowej. I to prawdopodobnie, dopiero za dwa lata, czyli wówczas, gdy już pewnie będzie roztrwoniony przez panią Henrykową.

— Szkoda!—szepnęła, dodając zaraz:

— To nie! Ja panu nie będę ciężarem. Ja umiem bardzo ładnie haftować, znam rysunek, maluję na porcelanie. Będziemy wspólnie pracować oboje, byle tylko, ach Boże! nie czekać tych dwóch lat, bo można tego nie przeżyć.

Pan Witold słuchał upojony.

— 306 —